Nr. 58. Olsztyn. 21 lipca 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kto jeszcze Gazety na nowy kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni. Numerów początkowych drukujemy zawsze więcéj i dostarczamy ich każdemu, który mimo nawoływania z zapisaniem Gazety się opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach można i listowemu dać pieniądze na Gazetę.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Niemcy ponieśli znów w Afryce wielką klęskę. Z krajowcami stoczyli w tych dniach dwie walne bitwy. Obydwie bitwy przegrali i stracili silną fortecę Kilimandżaro. Nie na tém jednak jeszcze koniec. Donoszą, że i w prowincyi Unamjembe krajowcy zbroją się na seryo i gotują się do powstania. Berlińskie dzienniki podnoszą z powodu tego formalny alarm i piszą, że trzeba temu koniecznie zaradzić. W przeciągu bardzo krótkiego czasu Niemcy stracili w Afryce 3 ważne fortece. Nic więc dziwnego, że po takich przegranych walkach krajowcy lekceważą już sobie Niemców i gotują się w nowéj, dotychczas spokojnéj prowincyi, do nowego buntu w nadziei, że znów odniosą zwycięztwo i Niemców wyprą z prowincyi. Wśród Niemców w Afryce ma panować ogromne zaniepokojenie, czekają oni z dnia na dzień na pomoc, a tu tymczasem zamiast pomocy ponoszą ciągle nowe klęski.

— Żyd Buschof z Xanten, którego oskarżono o to, że zabił chrześciańskiego chłopca, został uwolniony przez sędziów przysięgłych. Sam prokurator wniósł o to, aby go uwolniono, ponieważ nie było dowodów na to, że był mordercą. Prokurator był tego zdania, że świadek, który wypowiedział, jako widział, że chłopca wciągnięto do domu Buschofa, mógł się mylić, że słowa jakie inni świadkowie słyszeli, a które miał mówić syn Buschofa do ojca („żeby się tylko nie wydało“) mogły być źle zrozumiane. Również prokurator twierdził, że chociaż lekarze z początku na miejscu, na którem leżał trup, nie widzieli krwi, to później, kiedy podniesiono trupa, zobaczono, że wiele krwi wsiąkło w ziemię. Sędziowie też tak uznali jak prokurator i uwolnili Buschofa.

Swiadkowie i lekarze, którzy rewidowali trupa chłopca, w końcu nie zeznawali zupełnie tak samo, jak z początku, co świadkowie zeznali, a co inni mieli słyszeć, tego nie słyszano, albo sobie nie przypomniano.

Proces skończył się tak samo, jak przed kilku laty podobny proces we Węgrzech, gdzie oskarżono żyda o zabicie dziewczyny chrześciańskiej, Solimossy. Tu i tam żydów uwolniono, kogo innego jako morderę nie znaleziono.

Jedne gazety bronią żydów, mówią, że to głupstwo żydom zarzucać, że biorą krew chrześcian do jakich zabobonów, drugie gazety powiadają, że kiedy są zabobony u chrześcian, choć Kościół ich zakazuje, to też mogą być zabobony i u żydów, choć rabini tego nie uczą, choć to nie stoi w talmudzie. Ksiądz profesor Rohling w Pradze, który się zna na żydowskich pismach i księgach, w tych dniach na nowo oświadczył przed wszystkiemi, że w księgach żydowskich stoi o krwi chrześciańskiej, i że udowodniono w różnych krajach i różnych czasach, że żydzi zabijali chrześcian, aby dostać krwi chrześciańskiej.

Gazety niektóre piszą, że chociaż żyd Buschof został uwolniony, to lud chrześciański nie uspokoi się jednak. Piszą też te gazety, że sprawa możeby inaczej była wypadła, gdyby było śledztwo prędzej i gruntownie prowadzone. Nie rewidowano zaraz noża żydowskiego i torby z plamami jakiemiś i rzezalni itp.

W Szwajcaryi w Saint Gervais oberwała się góra lodowca i wiele ludzi przygniotła. Dotychczas wydobyto około 75 zwłok — a ogólną liczbę ofiar obliczają w przypuszczeniu na 160 osób, tj. 75 zamiejscowych gości kąpielowych, 40 urzędników i sług zakładowych i 45 mieszkańców miejscowych. Widok miejsca spustoszenia jest nad wyraz przestraszającym. Między innemi szesnaście zwłok nagich zupełnie, a strasznie poszarpanych leży wśród gruzów, bo dotychczas nikt ich nie mógł rozeznać. Reszta niebożczyków została już mniej więcej rozpoznaną co do nazwisk i miejsca pochodzenia. Władze policyjne kazały niebożczykom pozdejmować pierścionki z rąk — niepoznane zwłoki zostały odfotografowane. Strumień górski obecnie już powrócił do zwykłego łożyska. Przestrzeń spustoszona wynosi więcej niż 150 hektarów — zapełniona jest szlamem i odłamkami skał. Postrącane bryły skał mają we wielkiej części rozmiary dochodzące do 20 metrów kubicznych. Do tej chwili odnaleziono 126 pomiażdżonych lub w kawałki poszarpanych niebożczyków. Sprawdzenie osób ofiar utrudnionem zostało znacznie w skutek tego, że woda wraz ze zakładem kąpielowym i kasynem zniszczyła i listę przybyłych.

Ameryka. W mieście Spokane w Ameryce wybuchł wielki strejk pomiędzy górnikami tamtejszymi. Nad tymi górnikami, którzy nie chcieli zaprzestać pracy, znęcali się strejkujący w nieludzki już sposób. Powiązali im ręce, wyprowadzili na pole i strzelali do nich. Gdy nieszczęśliwi błagali o przebaczenie, wtedy rozszalałe tłumy strejkujących odpowiadały ze śmiechem: Odstępowcom wiarołomnym musimy dać dobrą nauczkę, ażeby na drugi raz szli ręka w rękę z nami. W ten sposób zastrzelono jak psów kilkudziesięciu robotników.

Nie na tem jeszcze koniec. Tłumy strejkujących wysadziły następnie 2 mosty kolejowe dynamitem w powietrze. Popsuto druty, a powywracano słupy telegraficzne, tak że komunikacya telegraficzna została przerwaną w bardzo wielu miejscach.

Miasto Spokane i całą okolicę obsadzono obecnie wojskiem. Pomiędzy ludnością panuje ogromne zaniepokojenie.

W mieście Homesteadzie rozpoczęło pracę kilkudziesięciu robotników. Strejkujących tak to oburzyło i rozgniewało, że chcieli przemocą wtargnąć do fabryk i pozabijać swych kolegów pracujących. Przy drzwiach fabryk stoi wojsko z nabitemi karabinami i broni przystępu rozszalałym tłumom. Na razie nie wiadomo jeszcze, jak się skończy cała sprawa.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W Wójtowie w zeszłym tygodniu pewien chłopiec chciał wsiąść na wóz napełniony sianem. Ponieważ mu ojciec tego zakazał, pozostał na dole i szedł tuż obok wozu lub za wozem. Nieszczęśliwym wypadkiem dostał się pomiędzy dwa wozy, został obalony i przejechany i zmarł wskutek odniesionych ran.

— Kartofle dadzą dobry zbiór w razie, gdy nie nastąpią ciągłe ulewy. Wczesne kartofle w każdym razie się udały i będą szybko tanie.

— Obawa przed cholerą opanowała niektóre wsie nadgraniczne w Prusach Wschodnich w takiéj mierze, że mieszkańcy zaniedbują się zupełnie w robocie i całemi wsiami wynosić się zamierzają w świat daleki. Z innych okolic nadgranicznych już też o poczynającem się zalęknieniu dochodzą posłuchy. Rząd zapewne wnet przedsięweźmie zabezpieczenia, które mieszkańców przekonają o czujnéj i dbałéj nad nimi opiece.

— Miodobrania spodziewają się pszczelarze dość obfitego w roku bieżącym. Z kwiecia akacyi narobiły pszczoły w tym roku wiele czystego, kryształowego miodu, a teraz kwitnienie lipy przysługiwało im obficie i długo. Prawda, że zimny maj powstrzymał rojenie, ale obecnie wiele jeszcze poprawić się może.

* † **W Gietrzwałdzie** zmarła w 80-tym roku życia swego matka p. Andrzeja Samulowskiego, dawniéj w Sząbruku zamieszkała, a po wymarciu tamże familii, przyjęta pod opiekę syna swego w Gietrzwałdzie. Zmarła złożona była wieloletnią i nader ciężką chorobą i często zaopatrywana św. Sakramentami. Żywot téj był prawie męczeński. Lecz na łożu wśród najcięższych boleści wielbiła Boga nabożną pieśnią polską, cichą modlitwą i zupełnem poddaniem się woli Bożéj i błogosławiła opiekujących się nią. Powtarzała często:

Miło cierpieć choć i boli,
Kiedy tylko z Bożéj woli.

Wieczny odpoczynek racz duszy jéj dać Panie!

* **Butryny.** Zabawa tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego, jaka się zeszłéj niedzieli odbyła, wypadła bardzo pięknie. W południe o 1-széj przybyło na wozie drabiastym kilkunastu członków Towarzystwa „Zgoda“ z Olsztyna, których powitał piękną przemową p. Stankiewicz, prezes tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego, wznosząc okrzyk na cześć Towarzystwa „Zgody.“ Prezes Towarzystwa „Zgody“, p. Pieniężny na podziękowanie wzniósł okrzyk na pomyślny rozwój butryńskiego Towarzystwa. O 5-téj po południu wymaszerowano przy dźwiękach muzyki i z chorągwią na czele na miejsce zabawy. Tutaj rozpoczął się najprzód koncert, poczém odśpiewano dwie piosneczki: „Jak wspaniała nasza postać“ i „Na dolinie zawierucha.“ Po dwóch przemówieniach na zbudowanéj na prędce scenie odegrali Butryniacy sztuczkę „Swaty warmińskie.“ Wywiązali się oni ze swego zadania bardzo dobrze i w ciągłym śmiechu utrzymywali widzów. Niemniéj dobrze udała się sztuczka „Łobzowianie“, jaką odegrali członkowie Towarzystwa „Zgoda“ z Olsztyna. Po teatrze nastąpiły tańce przeplatane śpiewami. W miłéj zgodzie i harmonii bawiono się do białego dnia. Na zakończenie odśpiewano z muzyką pieśń „Kiedy ranne wstają zorze.“ W ogóle całość wypadła bardzo pięknie i ku ogólnemu zadowolnieniu i z wielu stron słyszeć się dawały życzenia, aby częściej taką zabawę urządzono. Podziękowanie należy się panom Ciborze, Hinzmannowi, Szczepańskiemu, obom Stankiewiczom, jako i nie mniéj wszystkim amatorom i amatorkom, którzy wszyscy, każdy wedle swéj możności, jużto gościnnym przyjęciem, już to grą i staraniem około upiększenia miejsca zabawy, do uświetnienia całości się przyczynili. Na tém miejscu składamy

Legenda o świętych pustelnikach w Kaźmierzu.

Król Bolesław Chrobry widząc, iż w kraju polskim dużo było pogan, posłał był do Papieża z prośbą, aby mu przysłał ludzi duchownych, którzyby w państwie jego na wiarę nawracali. Papież przychylił się do pobożnego żądania i posłał pięciu pustelników, którzy się nazywali: Jan, Mateusz, Izak, Krystyn i Barnabasz. Osiedli oni w wielkiéj puszczy Ślesińskiéj tam, gdzie dziś jest miasteczko Kaźmierz, którego wtenczas jeszcze nie było. Najstarszy pomiędzy nimi wiekiem był Barnabasz; wszyscy mieszkali w osobnych domkach, które sobie pobudowali. Wszystek czas, jaki im zostawał od nauczania ludu, pracowali koło wystawienia kościoła, obrabiając nań kamienie. Pracowali w pocie czoła, a przytém byli skromni w jadle i napoju. Żywili się tylko korzonkami i warzywem, które w ogródkach swoich sadzili. Mięsa ani ryby nie smakowali nigdy; bo mięsa ślubowali nie jeść nigdy, a ryb nie mieli czém łowić. Ale Bóg litościwy nie chciał ich opuścić przy ciężkiéj pracy w głodzie i niedostatku, bo kto chce pracować, sił mu potrzeba, owóż tedy taki im cud sprawił.

Jednego razu szedł temi stronami pewien rzeźnik z Gniezna, także człek poczciwy i bogobójny, i niósł kawał mięsa dla swego brat, co tam gdzieś daléj mieszkał, a kiedy tu w tę okolicę zaszedł w czasie południa, ujrzał pięciu biednych pustelników, jak lichą strawę, z korzonków sporządzoną, zajadali modląc się. Otóż ulitował się nad nimi poczciwy rzeźnik, a że był dobrym chrześcianinem, chciał im to dać, co niósł dla brata, ale pustelnicy przyjąć nie mogli, a Barnaba rzekł mu, że mięsa jeść im nie wolno. On rzeźnik zaczął im się dziwować i żałować, że nie jest rybakiem, bo wtedy nie mięso zapewne, ale rybę niósłby dla brata i mógłby pustelników nakarmić; — co, że szczerze mówił, Pan Bóg wszechmocny oczywiście pokazał, bo zaraz owo mięso przemienił w rybę bardzo wielką i piękną. Zdumieli się wszyscy niepomału; a rzeźnik poczciwy, upadłszy na kolana, dziękował Panu Bogu za to, że go wysłuchać raczył, i oddał rybę Barnabie, który ją pobłogosławił, a odciąwszy głowę sprawił i upieczoną spożył razem z drugimi i z owym rzeźnikiem, modląc się Panu; głowę zaś wpuścił do małéj studzienki, którą miał przy swéj pustelni, bo mu tak głos boży rozkazał w jego duszy. Owoż nazajutrz, kiedy się znowu wszyscy koło południa zeszli na obiad, po odprawionych modlitwach poszedł Barnaba do swojéj studzienki i łowić w niéj zaczął, bo mu znowu głos boży w jego duszy tak zrobić rozkazał, i ku zdziwieniu wszystkich wydobył z niéj rybę w całości taką, jak wczoraj odebrał z rąk rzeźnika, a pobłogosławiwszy, odciął głowę, rybę upieczoną spożył z braćmi swymi, a głowę do studzienki wpuścił. Nazajutrz ryba znowu odrosła w całości, i tak cud ten codzień się powtarzał i żywił biednych pustelników; a choć to cud wielki i niepojęty, to i moc boska wielka i niepojęta; a jego łaska nieustająca nigdy niewysycha, jak owa woda téj studzienki, za któréj pomazaniem dzisiaj jeszcze niejeden wzrok odzyskiwał i pozbywał się różnych chorób, jakoby na pamiątkę szczerej ofiary i dobrego uczynku, któremi się ów poczciwy rzeźnik przed Bogiem zasłużył. Aliści i zgorszenia przyjść muszą, jak Chrystus Pan uczy. Owóż tedy zdarzyło się w

im serdeczne: „Bóg zapłać!“

* **Biskupiec.** W czasie burzy w zeszły czwartek uderzył grom w dom mieszkalny posiedziciela Krämer na wybudowaniu w Najdymowie. Mieszkańcy domu zgromadzeni byli właśnie w kuchni. Grom strzaskał w kuchni kilka kafli i wpadł w ziemię, pozostawiwszy znaczny otwór. Z ludzi nikt szkody nie odniósł. W przyległéj izbie mieszkalnéj piorun więcéj szkody wyrządził, uszkodziwszy znacznie piec i wyrwawszy pół ramy w oknie. — Szkołę w Węgoju zamknięto na 6 tygodni z powodu wybuchłéj pomiędzy dziećmi choroby. — W Rotflisie chorują dzieci na żarnice.

* **Duże Lesiny.** Dnia 11 b. m. umarł w naszéj wiosce stary nauczyciel, który przez wiele lat był ewangielickim nauczycielem i prześladował wiarę katolicką, późniéj zaś został gorliwym katolikiem. Dwa dni przed śmiercią został opatrzony Sakramentami św. Niech mu Bóg da wieczny odpoczynek!

* **Tuchola.** Towarzystwo rólniczo-przemysłowe w Tucholi urządza w niedzielę, dnia 24 lipca o 3-ciéj godzinie po południu w lesie Woziwodzkim letnią zabawę dla swych członków oraz dla dzieci, przeplataną grami kółkowemi, śpiewami, tanami, strzelaniem do tarczy, gonitwami i t. d. Członków i gości towarzystwu naszemu życzliwych, oraz towarzystwo przemysłowe w Czersku zaprasza uprzejmie

w zastępstwie
Jarczewski, sekretarz.

---

parę lat późniéj, że król Bolesław Chrobry w te strony zajechał na łowy, a uganiając po puszczy, zawinął na miejsce wykarczowane ręką ludzką, gdzie było trochę uprawnéj roli i kilka małych domków. Tam on poznał się z tymi pustelnikami, dziwił się ich świątobliwemu życiu i niezmordowanéj pracy, a widząc zarazem ich ubóstwo i nędzę, chciał im jakoś dopomódz i po królewsku łaskę swoją okazać. Oddał im przeto wszystko srebro i złoto jakie miał ze sobą i na sobie, wyobrażając sobie jako człowiek światowy, że szczęście na świecie jest mamona mizerna, a nie wiedział zasię, że owi pustelnicy na ubóstwo ślubowali Bogu; oni mu téż tego nie rzekli, czy to ze strachu przed tak wielkim i potężnym królem, czy téż może złe ich skusiło; boć to i na Swiętych przychodziły pokusy, które nie zawsze mogli zwyciężyć. Dosyć, że bogactwa przyjęli, a patrzyli na to dworzanie królewscy i zazdrościli im, mówiąc do siebie, że lepiéjby ich użyć mogli na dworze, niż oni na puszczy.

(Dokończenie nastąpi).

---

* **Szamotuły** (w Poznańskiem). własną matkę zamordował zeszłéj środy 30 lat liczący robotnik Wilhelm Knieader w pewnéj wsi, położonéj w powiecie tutejszym. Udał się on z matką na pole, ażeby zboże kosić. Przybywszy na pole, spostrzegł, że zapomniał zabrać ze sobą osełki do kosy. Matka robiła mu z powodu tego wyrzuty i powiedziała: O fajce pamiętasz, ale o osełce nie! Rozgniewany takim zarzutem, pochwycił za kosę i ją matce wpakował w brzuch. Nieszczęśliwa kobieta padła bez życia na ziemię. Mordercę policya przyaresztowała i odstawiła do tutejszego więzienia sądowego. Dostawał on często napadów kurczy, i być może, że w takim stanie popełnił to okropne morderstwo.

* **Wrocław.** Niedaleko stacyi kolejowéj Löwen wykoleił się w nocy z 16 na 17 bm. pociąg osobowy. Wywróciły się 2 wagony. Na pociąg wykolejony najechał inny pociąg, z powodu czego zostało uszkodzonych 14 wagonów, a 8 osób niebezpiecznie poranionych. Rannych odwieziono do szpitala w Wrocławiu.

* **Bochum.** Tutejsze „Towarzystwo św. Andrzeja“ odbyło w niedzielę, dn. 10 bm. swe walne zebranie, na którém oprócz sprawozdania ze stanu kasy obrany został nowy zarząd i to następujący członkowie: prezesem Antoni Bauer (Hernestr. 20a), a Jan Witt zast.; sekretarzem Jakób Bielecki (Moltkeplatz 20), a Jan Olszewski zast., kasyerem Roman Brożdziński, a Antoni Neumann zast.; bibliotekarzem Piotr Wypych, a Józef Smiech zast.; rewizorami kasy Jakób Dorowski i Józef Lenga; chorążym Franc. Samulowski, a Jan Niemierski zast., asystentami Karól Sosnowski i Fr. Błach, a Józef i Juliusz Broży zastępcami. — Towarzystwo nasze rozpoczęło swą działalność 7 lipca zr. i doszło w tymże czasie aż do liczby 100 członków. Z tych pewna część wyjechała do domu, lub zmieniła pracę, a wykluczono 18, tak, że obecnie pozostało członków 70. Dochodu było 529 mr. 10 fen., a rozchodu 477 mr. 30 fen., tak iż w kasie pozostaje 51 mr. 80 fen. — Z powodu zakupna chorągwi ciąży na Towarzystwie długu 563 mr. Z chorągwią występowało Tow. 6 razy, do wspólnéj Komunii św. przystąpiło raz, a Mszy św. zakupiono 4. — Z gazet abonuje Tow. 3 i to „Wiarusa Polskiego“, „Gazetę Olsztyńską“ i „Pielgrzyma.“ Książek sprowadzonych z Tow. Czyt. Lud. w Poznaniu mamy w bibliotece 75.

ROZMAITOSCI.

Wybuchy Etny, z których obecny zapowiada się jako niepospolicie godny uwagi, sięgają starożytności głębokiéj: najpierwszy, o jakim pozostała pamięć, miał się przytrafić na 1693 lat przed Chrystusem. W roku 1169 miało zginąć 15,000 osób, w czasie jednego z wybuchów zaś w 1669 dziesiątki tysięcy ludzi znalazło śmierć w potokach lawy, która zalewała dolinę przez dni 40. W owym to roku ukazały się właśnie Monti Rossi, najwyższe ze stożków drugorzędnych. Z pomiędzy wybuchów bieżącego stulecia najstraszniejsze były w r. 1832, kiedy kilka wiosek uległo zniszczeniu, a potok lawy dosięgał niemal bram Katanii. W roku 1852 wybuch trwał z przerwami dziesięć miesięcy; nakoniec wybuchowi z roku 1866 towarzyszyły silne wstrząśnienia. Wylew obecny uważanym jest za jeden z niebezpieczniejszych. Jest on bardziéj niebezpieczny, niż katastrofa z roku 1866, jakkolwiek mniéj imponująco się przedstawia. Pięć kraterów zieje wciąż ogniem i dymem; szeroki strumień lawy uparcie posuwa się ku Nicolosi, od którego odległym jest już tylko o trzy mile, drugi strumień podąża na wschód. Chociaż pomniejsze rozpadliny zdają się uspakajać, krater główny zdradza oznaki blizkiéj o wiele więcéj ożywionéj działalności. Lasy kasztanowe, okrywające stok góry, wypalone zostały całemi pasami. Ludność, gnana strachem panicznym, pozbawiona dachu i mienia, gromadzi się tłumnie w dolinie od strony południowej. Niepoprawna i niepokonana, przyjdzie ona znowu, gdy klęska przeminie; i na zgliszczach odbuduje spalone siedziby. Tak było od wieków, tak będzie i teraz najniechybniéj.

Cholera w Kutach w Galicyi. Z Kut donoszą o następującem humorystycznem zdarzeniu. U pewnej gospodyni tutejszéj zdechło parę dni temu dziesięć kur. Na drugi dzień padło znowu dziesięć kur rano, a cztery po południu, razem 24 trupów. Za kurami poszły prosięta, potem psy, wreszcie jeden kot. Ponieważ istnieje podanie ludowe, że zwierzęta poczują naprzód zbliżającą się cholerę, a o cholerze w Rosyi panującéj teraz powszechnie sobie opowiadają, przeto ogromny popłoch powstał w Kutach i strach przed zbliżającym się gościem azyatyckiem.

Doniesiono o tem zaraz do rozmaitych władz, do starostwa; bogaci żydzi i Ormianie nietylko w Kutach, ale Kołomyi, Wyżnicy i Czerniowcach zaczęli już pakować się na wozy, aby ucieczką ratować się przed zarazą, stolarze zacierali ręce na myśl o sutym zarobku i wybierali już deski na trumny, jednem słowem paniczny strach zapanował na Pokuciu, gdy wtem wyjaśniła się cała rzecz w ten sposób, iż owa gospodyni powyrzucała zatrute muchy na podwórze, i one to tak strasznie przerzedziły szeregi drobiu i zwierząt domowych. Po tem wyjaśnieniu powróciła dawna ró-

wnowaga umysłów w przestraszonych Kutach.

Śpiący stolarz. Z Berlina donoszą: Stolarz Fryderyk Busch, 20-letni mężczyzna, przybył 5 czerwca z Berlina do domu w Scharlottenburgu. Był wielce rozdrażniony i opowiadał, że mimowoli dostał się w jakieś zbiegowisko, które policya musiała rozpędzić. Wypocząwszy nieco Busch, położył się spać i śpi jeszcze dotąd. Żona jego robiła wszystko, aby go obudzić, trzęsła nim, zlewała go zimną wodą itp., ale potrafiła go obudzić tylko na chwilę, gdyż Busch natychmiast zasypiał. Nie chce on ani jeść, ani pić i tylko dla pokrzepienia od czasu do czasu wpuszczają mu do ust po kilka kropel mleka lub wody. Lekarze sądzą, że ten dziwny sen jest skutkiem pęknięcia jakiéjś małéj żyłki w części mózgowéj.

Oszczędność. Ks. Bismarck pomimo olbrzymiego majątku, rządzi się niezmierną oszczędnością. Z Wiednia do Monachium prócz zwykłych pociągów odchodzi również i tzw. „Orient Express“, oczywiście znacznie droższy. Książę początkowo chciał odjechać tym pociągiem, ale podał prośbę o zniżenie opłaty. Tymczasem zarząd odmówił. Książę tedy chcąc zaoszczędzić kilkadziesiąt marek, wyjechał z Wiednia zwyczajnym pociągiem kolei Zachodniej, mniej szybkim i wygodnym od owego „Expressu“.

Dr. Grette podczas swego pobytu na górze Sinai znalazł dwie kamienna tablice, noszące ślady napisów już w części zatartych. Archeolodzy przypuszczają, że owe tablice mogą być oryginałami dekalogu Mojżesza. Wiadomość tę należy naturalnie przyjąć ze wszelkiemi zastrzeżeniami.

Ogłoszenia.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .		75 fen.
Bielona „ . . .		90 fen.
Farbowana „	1 M.	
Niebieska prawdziwa	1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . .	1 M.	30 fen.
Kręcona najlepsza. . . .		95 fen.
Bielona „ . .	1 M.	10 fen.
Farbowana „ . .	1 M.	20 fen.
Niebieska prawdziwa	1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstalunki przesyłam franko.

Frenschkowski w Olsztynie.

W pobliżu miasta **Pucka** będę sprzedawał 100 mórg jak najlepszéj ziemi pszennéj i 50 mórg dobrych łąk torfowatych w parcelach według życzenia od 15 mórg począwszy, jako dobra rentowe. Zaliczki potrzeba 200 mrk. za morgę. Nabywcy mogą się zgłosić do taksatora powiatowego

Arnolda

w Gdańsku — Krebsmarkt 9.

Aby mój skład mąki do nowych żniw wyprzątnąć, sprzedaję mianowicie mąkę żytnią po taniéj cenie. I tak mąkę śrótową żytnią na chleb oddaję po 1,25 m. za ósemkę centnara. Pieczywo jest także odpowiednio powiększone.

Również polecam ośpich i krupy z królewskiego młyna w Bydgoszczy.

Robert Hennig,
właściciel piekarni parowéj.

Olsztyn, w lipcu 1892.

Miejsca sprzedaży:
Blumenstrasse nr. 8. i narożnik ulicy Prostéj i Krzywéj nr. 11.

Mam na sprzedaż
z wolnéj ręki kuźnią i statki kowalskie bardzo dobre. Zgłosić się trzeba do mistrza kowalskiego **B. Koitka** w Dużym Ramsowie (Gr. Ramsau p. Wieps.)

Ogłoszenie.

Po cenie bardzo przystępnéj nabyć można każdego czasu Różańce i koronki robione na drucikach tu w miejscu. Wykonane zaś trwale i gustownie przy znacznym bardzo wyborze. Cennik na żądanie nadsela się bezpłatnie, jako też zamówienia przyjmuje Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w **Toruniu** (Thorn), Altstadt nr. 136, I piętro.

UCZNIA,

syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć **krawiectwa**, przyjmie zaraz **J. Dost**, mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Ubrania

męzkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute. Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia
J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki

do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Polecamy daléj świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.
Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.
Maciek Grąda, odważny wojak. 40 fen.
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
Ojcze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.
Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam
Cukier za funt 32 fen. Farynę za funt 29 fen.

Pod zaręczeniem.

Dobrze smakującą kawę Kampos	90 fen. za funt.
Dobrze smakującą kawę Santos	1,00 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Superior Santos	1,10 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Ceylon	1,30 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę brunatną Menado	1,40 Mrk. za funt.

Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.
Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsbergi**, zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzątnąć, **sprzedaję po znacznie zniżonych cenach.**

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnemi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Dittrich.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.